

# Mikołaj Kobus

Mikołaj Kobus urodził się 6 grudnia 1918 roku w miejscowości Korolewka nad Wołgą, jako drugie dziecko Piotra i Eufemii z domu Aniszczuk. Jako ciekawostkę warto nadmienić, że siostra ojca – Anna była matką Nadziei po mężu Wawrzyniak, natomiast siostra matki Anna Aniszczuk wyszła za mąż za Piotra Bajeńskiego, pradziadka Andrzeja.

Dzieciństwo spędził w Leszczce koło Siemiatycz, bez ojca, który zmarł wkrótce po jego narodzinach. Razem z matką i siostrą pracował na roli. Rodzina uczestniczyła w spotkaniach i nabożeństwach powstającego na wschodzie ówczesnej Polski Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych. Mieszkając za Bugiem widział maszerujące wojska niemieckie, a wkroczenie w 1940 roku armii radzieckiej oznaczało dla niego przymusowe wcielenie do czerwonooarmistów, tyfus, przymusowe roboty w Gruzji i co gorzej na Syberii. W 1943 roku wstąpił do II Armii Wojska Polskiego, co było jedyną możliwością powrotu do kraju. Walczył pod Żytomierzem, Warszawą, Kołobrzegiem i nad Łabą. Dziewięciokrotnie został uznany za zasłużonego „na polu chwały”, odznaczony medalem „Za zwycięstwo nad Niemcami”. Nie skorzystał z możliwości zawodowego pozostania w służbie wojskowej.

Dopiero w 1946 roku mógł powrócić do rodzinnego domu. Po nawróceniu i przyjęciu chrztu wiary 12 marca 1947 r. w Olsztynie, włączył się w materialną i duchową odbudowę Kościoła Chrystusowego w Polsce. Zamieszkał w zakupionym przez Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych, w połowie zombardowanym, domu przy ulicy Puławskiej 114 w Warszawie, przyjmując wszelakie obowiązki związane z jego odbudową. Był jednym z pierwszych członków powstającego tu zboru. Pracował jako dozorca-gospodarz budynku kościelnego. Krótko aresztowany w ramach komunistycznych represji. Ukończył szkołę, uczestniczył w wielu kursach i seminariach kościelnych.

W roku 1949 poznał Gertrudę Pikus, która z byłych niemieckich Prus (Mazur) przyjechała do Warszawy i również zamieszkała na Puławskiej 114, włączając się w pracę Kościoła. 13 sierpnia 1950 roku w odbudowanej już sali zborowej odbył się ich ślub, którego udzielił Paweł Bajeński. W tym też roku podjął pracę w Miejskich Zakładach Komuni-

kacyjnych jako motorniczy. W słońcu i mrozie jeździł wówczas jeszcze odkrytymi tramwajami. Pracował po kilkanaście godzin dziennie, ale – jeśli tylko nie miał obowiązku – nigdy w niedzielę. Pracę zawodową, zapewniającą byt rodzinie, godził ze służbą w Kościele.



**Mikołaj Kobus**  
1918–2008



Był diakonem, członkiem Rady Starszych, zastępcą przełożonego (pastora). Należał do bliskich współpracowników Jerzego Sacewicza, Pawła Bajęńskiego, Bolesława Winnika, Kazimierza Murantego. Uczestniczył w życiu lokalnych placówek i innych zborów, szczególnie na wschodzie kraju. Ukochał zbor w Muratynie. Głosił Słowo Boże, wielu ochrzcił. Jego donośne modlitwy wciąż brzmią w uszach tych, co Go znali. Jako honorowy Starszy Zboru był przykładem godnego ustępowania miejsca innym i zachętą dla wielu.

Razem z żoną Gertrudą, wiernie i oddanie stojącą u Jego boku, prowadził dom otwarty dla każdego gościa w dzień i w nocy. Wiele dobrego czynił współwyznawcom w Związku Radzieckim, m.in. osobiście przemycając Biblię w pojemnikach z miodem. Do końca swoich fizycznych możliwości, poza językiem polskim, dużo czytał literatury religijnej w języku rosyjskim.

Ważne daty w Jego rodzinnym życiu to rok 1952 – narodziny pierworodnego syna Marka i rok 1960 – narodziny Piotra. Następne lata to dalszy ciąg Bożych błogosławieństw i Jego opieki. Wzbogacił się o kochające synowe: Jolantę i Joannę oraz pięcioro wnucząt: Marcina, Pawła, Katarzynę, Macieja i Annę.

Po 40 latach zamieszkiwania w budynku zborowym, w związku z rozbudową kaplicy, przeprowadził się na Ursynów na kolejne 20 lat. Był to czas wytnienia. Dopóki mógł, przyjeżdżał na Puławską na każde nabożeństwo, często modlił się głośno, dziękując Bogu za liczne błogosławieństwa i powierzając Mu swoją rodzinę.

Ostatnie cztery lata to choroba i fizyczne ograniczenia. Przykuty do łóżka, niewiele słyszający i niedowidzący. Ale nie narzekał. Przy każdej okazji wypytywał, co dzieje się w Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska”. Cieszył się, słysząc na przykład o kolejnych chrztach,



Mikołaj Kobus ochrzcił wiele osób w Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska”. Na zdjęciu (pierwszy z prawej) z katechumenami i pastorem W. Andrzejem Bajęńskim (pierwszy z lewej).

a wśród wypowiedzianych przez Niego słów dominowało „Chwała Bogu”.

Zmarł w sobotę, wczesnym popołudniem, 19 stycznia 2008 roku otoczony miłością rodziny. Uroczystość pożegnalna 23 stycznia zgromadziła rodzinę, liczne grono przyjaciół i sporą grupę osób przez Niego ochrzczonych. W kaplicy na Puławskiej 114 brzmiały Jego ulubione pieśni: „Do śmierci z Biblią świętą”, „W potężnych rękach Pana”, „Niebiańską radość w sercu mym”, „Z Panem umierać”. Syn Piotr wzruszał do łez, wspominając Go jako troskliwego Ojca. Głoszone Słowo Boże wskazywało na sprawy najważniejsze w życiu każdego z nas. A potem Jego ciało, ten „namiot, który był Jego ziemskim mieszkaniem”, złożono na cmentarzu przy ul. Żytniej w Warszawie...

„Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny” (2 Kor 5:1).

Oprac. N.H.

